

NAUKA SŁUCHANIA DRUGIEJ STRONY, Z DRUGIEJ STRONY

Dla przyszłej kultury, edukacji młodych ludzi, dla atmosfery życia w nadchodzących czasach bardzo ważny jest nasz stosunek do kultury tradycyjnej. My w naszym teatrze tym problemem zajmujemy się praktycznie, od wielu lat. Obszar kultury tradycyjnej wydawał się ostatnio kurczyć, ale powinno to wzmacniać nasze poczucie doniosłości sprawy - trochę tak, jak w ekologii, tej dziedzinie kurczących się obszarów. Naukowcy wyraźnie wskazują na to, że kultury tradycyjne posiadają swoiste widzenie życia i kosmosu, które jest wszędzie na świecie podobne, usystematyzowane, wewnętrznie spójne. Tyle, że nie pasujące do dzisiejszego. Najbardziej zakosztować można tej różnicy, gdy pozna się z bliska, twarzą w twarz, co to „tradycja ustna” (orality¹). Słowo niepisane, żywe, nie tylko inaczej opowiada, ale po prostu co innego opowiada. Inną historię. Historia życia ludzkiego jawi się inaczej, dzieje wojen i pokojów jawią się też inaczej.

Zasadą żywej sztuki opowiadania, zasadą tradycji ustnej, również pieśni i obrzędów, jest snucie wątku. W innej tradycji, powiedzmy „pisanej”, w obrębie tzw. kultury współczesnej obowiązują zasady porządku, organizacji, racjonalizacji. Tu zaś wątek snuje się poprzez skojarzenia i wyobrażenia. Efekt estetyczny jest bardzo osobliwy. Dzieła kultury tradycyjnej, np. niektóre pieśni odbiera się jak sen, coś co działa na podświadomość, dotyka nas.

Na czym polega sekret zainteresowania kulturami tradycyjnymi w licznych środowiskach, ośrodkach i zespołach teatralnych? W teatrze, metodą nieraz żmudnych wysiłków dążyło się do „organiczoności”. Chodziło o organiczność działań aktora, głosu, kompozycji scenicznej. Co po tamtych reformach pozostało? Pozostało wiele ćwiczeń, metod, praktyk oraz jakaś nieuchwytna tęsknota za czymś więcej. Za nią idą poszukiwania i sięganie po tę „niewinną” organiczność, naturalność, którą mają kultury tradycyjne. Ona tam istnieje niejako „per se”-sama z siebie. Takie jest przynajmniej wrażenie estetyczne.

Wszystko jest jeszcze do odkrycia. Najważniejsze jednak, by wyruszyć na wyprawę. Należy korzystać z książek, nagrań, filmów, gotowej wiedzy, ale nie ograniczać się do niej. Składając wizytę na wsi - gdzieś w odległym i trudno dostępnym zakątku - przechodzimy na drugą stronę. By jej wysłuchać.

¹ Por. Walter J. Ong, *Oralność i piśmienność*, Lublin 1992.

I co dalej? Jakie będzie w tej nowej sytuacji nasze zaangażowanie? Przechodząc, wpisujemy się przecież w pewien znamieny sposób bycia. Składanie wizyt było, jak wiemy, podporą istnienia dawnej kultury. Gość był osobą szczególną. Obcy - łac.*hospes* - stawał się bliźnim, jego tożsamość była jednak uszanowana. Wizyty domowe, odbywane zbiorowo, były podstawą wielu obrzędów kalendarzowych. Pasja wzajemnego wizytowania się była nieraz posunięta bardzo daleko: do burzenia wszelkich różnic, barier dzielących ludzi. Może ludzie nie godzili się tak łatwo na bariery? Może byli serdeczniejsi i bardziej wielkoduszni niż my dziś?

Rozdarcie, poczucie, że się dusimy, jest jednym ze składników środowiska, w którym żyjemy. Jednak świat zaczyna się co dzień od nowa. Przychodzą nowe pokolenia, młodzi, wrażliwi ludzie. Dzięki temu rekreowanie motywów tradycyjnych odbywać się może całkowicie spontanicznie. Istnieje pewien ładunek symboliczny, psychiczny w przekazach tradycyjnych, który ludziom na progu dojrzałości biologicznej jest po prostu potrzebny. Widzimy więc, że istnieje zupełnie naturalny punkt styku. Wątek nie został przerwany. I stąd zaczyna się jakiś twórczy ruch, jak ze źródła. Należy temu pomagać, tworzyć warunki. Nie jest to wcale proste, są procesy, które nie dadzą się przyspieszyć. Budować, zmagać się z otoczeniem, czuwać, aż przywrócona zostanie integralność. Wreszcie złożone stanie się proste.

Wacław Sobaszek

listopad 1995r.